

Edward Kuntze

Udział ś. p. Stanisława Turowskiego w rewindykacji Biblioteki Załuskich

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 33/1/4, 1062-1066

1936

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

dzie u kolegów, że to błysk tylko, nie stałe światło. Dla młodego zapału, — młodego do końca życia! — pozostała jeszcze praca pedagogiczna. I znowu — jakaż niepowetowana szkoda, że w ograniczonym zakresie jednego gimnazjum. Każdy, kto widział tę pracę i znał człowieka, myślał ze smutkiem: coży to za wymarzony był kurator. Bo ś. p. Turowski nie tylko pisać umiał i wyklądać i uczyć, ale również inspirować, organizować, działać. Był człowiekiem wyjątkowo kompletnym. Był wśród inteligencji pracującej — fizycznie, moralnie, umysłowo — cudownym produktem polskiej rasy szlacheckiej.

W swoim stylu pisarskim miał pewną skłonność do baroku, odziedziczoną jakby po tych poetach XVII w., którymi się jako początkujący badacz *con amore* zajmował. Ale umiał z tym barokiem w sobie tylko właściwy sposób godzić prostotę i jasność wywodów, lekkość i przejrzystość okresów. Jeszcze przed dwoma laty roztoczył te zalety swego talentu w znakomitej rozprawie wstępnej do krytycznego wydania *Chaty za wsią* Kraszewskiego w *Bibliotece Narodowej*.

Nie była to *n. b.* jego praca naukowa ostatnia. Tak się złożyło, że ostatnią miała być kontynuacja pierwszej. Do gruźlicy przyłączyła się choroba serca. Trzeba było porzucić obowiązki dyrektora i Zakopane. Był to zarazem wyrok śmierci. Serce przestało znosić klimat górski — płuca nie mogły znieść żadnego innego. Zaczęło się powolne dogorywanie w Otwocku. Ale pozostało jeszcze kilka miesięcy życia wolnego od zajęć pedagogicznych i pozostała uparta wola pracy, silniejsza od niemocy cielesnej. Nie było warunków do zaczynania czegoś nowego, ale były pod ręką stopy notatek petersburskich, cały materiał do katalogu naukowego *Załuszcianów*. Sam pisząc i naprzemian dyktując, potem już tylko dyktując, doprowadził Turowski to dzieło do końca. Poczem natychmiast nastąpiła agonja. Pracował w pełnej świadomości, że się zbliża — wiedział, że pozostają mu tylko tygodnie, i wiedział, że już tylko dni. Zdawało się, że nadludzkim wysiłkiem woli odwleka ostatnią chwilę — póki nie skończy pracy.

Niewielu ludzi na świecie umiałoby patrzeć w oczy śmierci z tak mądrym i pogodnym spokojem. Światłość niebieska świeciła mu, widać, już za życia, i nie bał się ciężaru ziemi.

Warszawa

Józef Ujejski

UDZIAŁ Ś. P. STANISŁAWA TUROWSKIEGO W REWINDYKACJI BIBLIOTEKI ZAŁUSKICH

Wspomnienie

Wśród spraw, które miała do załatwienia Delegacja polska w Mieszanej Komisji Specjalnej, na największy opór ze strony sowieckiej natrafiało odzyskanie Biblioteki Załuskich. Jeszcze podczas układów o traktat pokojowy w Rydze tylko

z największą trudnością udało się stronie polskiej przeforsować nie wyłączenie Cesarskiej Publicznej Biblioteki w Piotrogradzie z pośród instytucyj, które były obowiązane do zwrotu własności polskiej. A właśnie w tej Bibliotece znajdowała się niemal cała Biblioteka Załuskich. W Komisji, która miała wykonać traktat ryski, strona sowiecka odmawiała wogóle przystąpienia do rozpatrywania tej kwestji i sprawa wyglądała na beznadziejną, gdy na wiosnę 1922 r. udało się ś. p. min. Narutowiczowi nakłonić komisarza spraw zagranicznych Cziczerina, który w drodze powrotnej z Rapallo zatrzymał się w Warszawie, do zgody w zasadzie na wydanie Biblioteki Załuskich. Między tem postanowieniem jednak a samym zwrotem daleka była jeszcze droga. Delegacja sowiecka postanowiła nadal bronić nienaruszalności zbiorów Publicznej Biblioteki, a przewodniczący jej Wojkow zapowiedział, że na posiedzenie sprowadzi jako ekspertów najtęższych znawców sprawy tak z pośród bibliotekarzy, jak również z kół naukowych i prawniczych. Uprzedzona o tem strona polska musiała również odpowiednio przygotować się, o ile jednak stronie sowieckiej nie było trudno powołać z Piotrogradu do Moskwy najwybitniejszych przedstawicieli nauki rosyjskiej, jak akademików Oldenburga i Płatonowa, profesorów Uniwersytetu Pergamenta, Dobjasz-Roźdestwenskiej, Jakowkina i innych, to bez porównania trudniej przedstawiała się ta sprawa dla Delegacji polskiej. W ówczesnych warunkach komunikacji kolejowej była wyprawa do Moskwy całem przedsięwzięciem, bynajmniej nie wygodnem, a nawet niezupełnie bezpiecznem. Wiele zabiegów wymagało pomieszczenie i wyżywienie w Moskwie szeregu osób, przybywających na nieokreślony zgóry czas, gdyż już z doświadczenia wiedzieliśmy, jak strona sowiecka lubi przeciągać obrady, ale rzeczywistość przewyższyła najbardziej pesymistyczne przewidywania. IX posiedzenie Mieszanej Komisji Specjalnej, poświęcone wyłącznie sprawie zwrotu Biblioteki Załuskich, rozpoczęło się 13 września 1922 r. i trwało do 30 października, a więc przeszło 6 tygodni.

W tych warunkach sprowadzenie ekspertów z Polski było niezmiernie trudne, gdyż mimo pełnego zrozumienia ważności sprawy niewiele osób mogło zdecydować się na wyjazd. Poza tem krąg uczonych, którzy mogli wchodzić w rachubę, był bardzo ograniczony, gdyż znajomość czy to Biblioteki Załuskich, czy też jej miejsca przechowywania, Biblioteki pietrogradzkiej, była wśród polskich uczonych wprost znikoma. Dlatego też w pierwszej linii zwróciliśmy uwagę na śp. Stanisława Turowskiego, który jako jeden z ostatnich Polaków pracował w czasach przedwojennych przez dwa lata w Bibliotece Publicznej i zajmował się specjalnie Załuskimi, w pierwszej linii Józefem Andrzejem i jego dziełami i biblioteką. Jakże jednak, znając warunki komunikacji i pobytu w Moskwie, mogliśmy zapraszać człowieka, o którym wiedzieliśmy, że przeszedł niezmiernie

ciężką chorobę, w następstwie której musiał zrezygnować z kariery naukowej, aby na stałe zamieszkać w Zakopanem! Mimo to jednak, zdając sobie sprawę z wielkiej odpowiedzialności, jaką siebie obciążamy, zaryzykowaliśmy zaproszenie i ku naszemu zdziwieniu ś. p. Turowski od razu wyraził zgodę na przyjazd. Jeżeli do pewnego stopnia poświęceniem można było uważać podróż do Moskwy niektórych zaproszonych osób, to czyn śp. Turowskiego był prawdziwą ofiarą, wpływającą i z wielkiego poczucia obowiązku, które kazało mu zapomnieć, że ryzykuje nie zdrowie, gdyż tego już wtedy nie posiadał, lecz wprost życie — i z ogromnego umiłowania przedmiotu, któremu poświęcił już dwa lata studjów i do którego danem mu było powrócić dopiero w ostatnim roku przed śmiercią. Licząc się z tem, że warunki nie pozwolą mu wyzyskać w pełni zebranych w Petersburgu materiałów, pragnął przynajmniej przez udział w pracach nad rewindykacją zbiorów Załuskich choć w części spłacić ten dług, jaki zaciąga każdy pracownik naukowy względem sprawy, w którą wnikanie jest dla niego przyczyną tylu radosnych wzruszeń. A jak serdecznie umiłował ś. p. Turowski dzieje Załuskich, o tem mieliśmy sposobność przekonać się już podczas pierwszych zebrań komisyjnych.

Zwyczajem, przyjętym w obradach Komisji Specjalnej, dyskusję rozpoczęły przemówienia ekspertów rosyjskich, omawiające przedłożone już dawniej przez stronę polską uzasadnienie polskiego żądania wydania całej Biblioteki Załuskich. Przemówień tych był cały szereg; jedne z nich przedstawiały stratę, jaką poniosłyby przez wyłączenie zbiorów polskich z Biblioteki Publicznej nietylko rosyjskie koła naukowe, lecz wogóle uczeni całego świata, inne wywodziły, że z prawniczego punktu widzenia w art. XI traktatu ryskiego nie ma postanowienia, któreby nakazywało wydanie tych zbiorów, jedno zaś, wicedyrektora Biblioteki Publicznej, A. Braudo, przedstawiało dzieje, powstanie i rozwój Biblioteki Załuskich, dalsze jej losy w Petersburgu oraz wszechświatową wartość i znaczenie zbiorów Biblioteki Publicznej, do której została wcielona. Konkluzją wszystkich tych referatów była naturalnie odmowa wydania zbiorów Załuskich, ponieważ naruszenie całości Biblioteki Publicznej, będącej zdaniem rosyjskich uczonych zbiorem o wszechświatowym znaczeniu kulturalnem, uważała ekspertyza rosyjska za niedopuszczalną. Na przemówienie to odpowiedzieli eksperci polscy, zbijając punkt po punkcie tezy rosyjskich przedstawicieli. Odpowiedź na referat dyr. Braudo przypadła w udziale śp. Turowskiemu, oburzonemu do głębi złośliwym a fałszywym przedstawieniem dziejów Biblioteki. W przemówieniu swem, pełnem gorzkiego sarkazmu, wskazał on przedewszystkiem bez osłonek na cel, jaki miał na oku referat rosyjski, który tendencyjnie i w czarnych barwach przedstawiał powstanie, skład, losy i rzekomo katastrofalny stan Biblioteki przed wywozem

z Polski i dawał do zrozumienia, że wywóz do Petersburga i umieszczenie w Bibliotece Publicznej było nieomal jej ocale-
niem przed zagładą. Następnie rozprawił się bardzo ostro z masą historycznych błędów, jakie zawierał referat rosyjski, a w końcu przedstawił pokrótce dzieje Biblioteki z takimi szczegółami, z takim zawnstwem przedmiotu, jakie tylko on jeden nietylko wśród Rosjan, lecz także wśród Polaków posiadał po przerobieniu źródeł rękopiśmiennych, przechowywanych w Bibliotece Publicznej. Referat był świetny nietylko co do treści, lecz również co do formy, był niezwykle mocny a wypowiedziany z tak wspaniałą swadą, że zrobił na wszystkich ogromne wrażenie. Jeszcze po długich latach przypominali je sobie uczestnicy zebrania, nietylko polscy, lecz także rosyjscy, i zgodnie przyznawali, że było to najlepsze przemówienie, jakie podówczas wygłoszono. Naturalnie, ani przemówienie śp. Turowskiego, ani inne referaty nie przekonały strony rosyjskiej. Czuła się ona jednak dotknięta tonem przemówienia i replikowała na nie, starając się obalić lub przynajmniej osłabić zarzuty zrobione jej przez śp. Turowskiego. Odpowiedź na to przemówienie przygotował ś. p. Turowski, ale nie została ona wygłoszona. Po paru pierwszych zebraniach posiedzenie plenarne Komisji zostało przerwane wskutek ostrych zatargów, do jakich doszło na posiedzeniach Komisji i Podkomisji. Eksperci polscy uczuli się obrażeni przez niedopuszczenie ich do głosu przez przewodniczącego Delegacji sowieckiej i następnie nie brali już udziału ani w plenarnych posiedzeniach, ani w pertraktacjach, które po dłuższej przerwie zostały wznowione. Przeważna część ich powróciła do kraju, ale śp. Turowski pozostał jeszcze w Moskwie, a jakkolwiek nie występował na naradach, to jednak gorliwie współpracował w układach i w redagowaniu rezolucji. Zawdzięczamy mu wiele cennych wyjaśnień i wskazówek, które ułatwiały nam wyrobienie sobie pojęcia o charakterze zbioru i jego wartości. Jego materiały i notatki z pracy w Bibliotece Publicznej były niewyczerpującym się źródłem wiadomości, któremi nas zasiłał, ułatwiając w ten sposób ustalenie niezmiernie skomplikowanych zasad, na których ostatecznie oparła się rezolucja z d. 30 października 1922 r. w sprawie wydania zbiorów polskich z b. Cesarskiej Biblioteki Publicznej. Umowa ta była wynikiem trzytygodniowej pracy obu Delegacji i kilkunastu redakcyj coraz bardziej uzgadnianych projektów, ale podpisania jej śp. Turowski nie doczekał się w Moskwie. Już z końcem września zaczęła się dżdżysta i chłodna jesień moskiewska, która szkodliwie wpływała na stan zdrowia śp. Turowskiego. Dłużej nie mógł on pozostać w tym niezdrowym klimacie bez niechybnego a groźnego narażenia się i musiał powrócić do kraju.

Sprawą zrealizowania rezolucji, przy której powstaniu współpracował, interesował się jednak żywo i w ciągu następ-

nych lat. Trudności, z jakimi musiała Delegacja polska walczyć, aby uzyskać przyznane Polsce zbiory Załuskich, przewlekane ich wydania przez Sowiety, oburzały go w wysokim stopniu. Kilkakrotnie w prasie codziennej przypominał społeczeństwu i czynnikom decydującym tę sprawę i wzywał do poparcia usiłowań i okazania pomocy Delegacji. Myślał o opracowaniu naukowym części odzyskanych zbiorów rękopiśmiennych, mając po temu duży materiał zebrany jeszcze w Petersburgu, ale postępująca choroba nie pozwoliła mu na wykonanie tego zamiaru. W ostatnim roku życia zebrał i uporządkował swoje notatki dotyczące rękopisów samych Załuskich i cały ten materiał przygotowywał do druku. Jeszcze w Otwocku w ostatnich dniach swego życia pracował nad tem wydawnictwem, którego ukazania się w druku nie było mu danem oglądać.

W nauce są niektóre zagadnienia wiążące się z nazwiskami uczonych, którzy je badali i opracowywali. Jedni potrafili je rozwiązać bez reszty, drugim, mniej szczęśliwym, danem było tylko przeorać materiał i utorować przez to drogę swoim następcom. W dziejach naszej kultury zagadnienie Załuskich, tego świetnego i niezwykłego rozkwitu zainteresowania się książką całej rodziny Załuskich, którego rezultatem była biblioteka i szereg prac bibliograficznych, kojarzy się nierozdzielnie z nazwiskiem śp. Turowskiego. Pracował nad wyjaśnieniem tego zagadnienia, a zebranymi przez siebie wiadomościami przyczynił się także do odzyskania zbiorów. W Warszawie mamy obecnie wprawdzie tylko część Biblioteki Załuskich, ale część bodaj najważniejszą, bo zbiór rękopisów, zawierający bezcenne dla dziejów polskich materiały, dla wyzyskania których pielgrzymowały pokolenia uczonych polskich nad Nową, a jeżeli je mamy i możemy z nich swobodnie korzystać, to część zasługi i wdzięczności za to należy się także śp. Turowskiemu¹.

Kraków

Edward Kuntze

¹ Oba referaty śp. Turowskiego, o których w powyższym wspomnieniu mowa, są drukowane w *Dokumentach dotyczących akcji Delegacji Polskich w Komisjach Mieszanych Reewakuacyjnej i Specjalnej w Moskwie. Zeszyt 8. Rewindykacja zbiorów polskich z Rosyjskiej Biblioteki Publicznej w Petersburgu i innych bibliotek Rosji i Ukrainy. Cz. I, II. Warszawa, 1923 (drukowano jako rękopis), s. 141—150 i s. 328—330.*